

Gazeta Sanocka

Prenumerata wynosi:

kwartalnie 2 kor.

miesięcznie 70 hal.

(wraz z przesyką).

Numer pojedynczy 20 hal.

Tygodnik poświęcony sprawom ziemi Sanockiej.

Wychodzi w każdą niedzielę rano.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje księgarnia i drukarnia Karola Pollaka w Sanoku.

Geny ogłoszeń:

za wiersz 1-szpaltowy — lub jego miejsce — drobnym drukiem (petitem) 8h.; w rubryce „Nadesłane” 20 h. od wiersza. Rękopismów się nie zwraca.

Nasze stronnictwa polityczne — a stronnictwo demokratyczno-narodowe.

Galicya, niewielki to kraj, stanowiący co do ludności polskiej zaledwie cząstkę dwudziestomilionowego narodu, posiadający od lat blisko 40 autonomię, mający więc możliwość rozwoju swoich sił narodowych — podobny dziś pod względem działalności politycznej do obozowiska, w którym rozliczne partie przejęte egoizmem i ciasnym pojmowaniem swoich interesów partyjnych waśni się między sobą i zwalczają nawzajem. Bo ileż to stronnictw politycznych istnieje w tym kraju! Oto na ich czele idzie stronnictwo konserwatywne, najsilniejsze, bo w rękach jego znajduje się rząd t. j. nietylko sejm galicyjski, ale i większość reprezentacji w Wiedniu, czyli w Kole polskiem. Za nim idzie stronnictwo demokratyczne, dalej stronnictwo ludowe, a wreszcie stronnictwo socjalno-demokratyczne. A każde z nich rozbite znowu na pojedyncze grupy i grupki stojące pod chorągwiami o różnych barwach i głoszące różne hasła.

Samy stronnictwo konserwatywne solidarne tak, że do niedawna zaledwie dawały się w niem wyczuć dwa odcienia, odpowiadające dwóm połowom Galicyi zachodniej i wschodniej, dziś wykazuje już 3 części, bo stańczyków, Podolaków i neokonserwatystów. Stronnictwo demokratyczne rozpada się na dwie główne części, a to jedni demokraci grupują się około dziennika „Nowej Reformy” — drudzy stanowią stronnictwo demokratyczno-narodowe, opierające się przeważnie na piśmie codziennym „Słowo Polskie”. Idzie dalej stronnictwo ludowe rozbite znowu na pojedyncze grupy, a stojące nie tyle pod osobnymi sztandarami i hasłami, bo te są mniej więcej jedne i te same, jak to, że

ludzie z tego stronnictwa dają się prowadzić ambitym jednostkom, a więc ks. Stojalowskiemu, Stapińskiemu, Danelakowi, Potoczkiemu i t. p. Mamy więc odłam ludowców z pod znaku Stapińskiego, mamy drugi odłam zwany centrum ludowem, do którego w ostatnich czasach przystąpił i ks. Stojalowski i Związek chłopski z Potoczkiem na czele i znaczna część ludowców prowadzonych przez tak poważne osobistości jak ks. Pastor i inni. Wreszcie stronnictwo socjalno-demokratyczne, silnie zorganizowane do niedawna idące na każdym kroku solidarnie. Ale i ono poczyna się w ostatnich czasach również różniczkować, bo oto żydzi, stanowiący poważną podporę tego stronnictwa zaczynają się buntować i tworzyć osobny odłam, a nawet i dziennik socjalistyczny jedyny dotąd t. j. „Naprzód” zaczyna im nie wystarczać. Jak na Galicyę, mającą cokolwiek więcej nad 3 miliony ludności tych stronnictw rozbitych na pojedyncze grupy i grupki to trochę za wiele. Wszystkie one mają niby na celu podniesienie narodu z upadku, w jaki go pogrążył rozbiór Polski, wszystkie niby to dążą do tego celu, ale nie wiedzą, czy nie chcą wiedzieć, że waśniąc się i kłócąc ustawicznie zużywają poważny zasób sił na błahe rzeczy, zapominając często o głównych sprawach. A z tych wewnętrznych rozterek korzysta chytry wróg, podsyca nienawiść wszelkimi sposobami, niweczy czasami nasze najlepsze zamiary i myśli i dławi nas coraz więcej. Niech jedno stronnictwo wysunie naprzód choćby najbawniejszą myśl, wystąpi z najpiękniejszym pomysłem — inne stronnictwa nie poprą go, owszem będą często zwalczać dlatego, że to nie od nich pochodzi.

Oczywiście, że każde stronnictwo galicyjskie ma na swoje usługi odpowiedni organ t. j. gazetę, głoszącą jej polityczne credo, a że stronnictw, rozbitych na grupy i grupki poważny zastęp, stąd i pism politycznych, mniejszych i większych cała plejada.

A że rozchodzą się one jedynie w granicach Galicyi, mającej szczupłą stosunkowo ludność czytającą, zwłaszcza, że analfabetów jeszcze dotąd przeszło milion, to też nie dziw, że przeważna część tych pism wiedzie suchotniczy żywot, a ratuje nie tyle kieszeń czytelników, ile pieniędzy kilku jednostek.

A przecież byłby czas wykorzystania u nas tej głośnej, a wstrętnej wady, jaką jest niezgoda i prawdziwy nałóg ustawicznych waśni, tej wady, która jak nic czerwona wije się przez cały wątek naszych dziejów — byłby czas najwyższy doprowadzić stronnictwa do jednomyślniej zgody wobec zewnętrznych nieprzyjaciół, jeżeli wiara w niepodległość naszego narodu, tkwiąca jeszcze dotąd bądź co bądź silnie w milionach serc polskich, ma się oblec w szaty rzeczywistości.

Pod tem hasłem przypatrzmy się, stojąc na gruncie czysto przedmiotowym, galicyjskim stronnictwom politycznym w ogólności, a zasadom stronnictwa demokratyczno-narodowego w szczególności. (C. d. n.)

Wybór posła do Sejmu.

W sprawie wyborów posła do Sejmu w miejsce ś. p. Włodzimierza Truskolaskiego odbędzie się w dniu 29. maja w Besku wiec przedwyborczy (dlaczego nie w Sanoku, jak pierwotnie projektowano).

O ile wiemy to o poselstwo to nie zamierza się ubiegać nikt z większej posiadłości, co jest słusznym, gdyż w Sejmie naszym za dużo jest właścicieli większych posiadłości wybranych z kuryi wiejskich, którzy niestety zastępują w Sejmie raczej interesy większych posiadłości aniżeli interesy całego narodu, co utrudnia szeregowanie się wszystkich do wspólnej pracy a tem samem tamuje nasz postęp i nasze wzmocnienie się w siły zwa-

8) Wspomnienia z dalekiej północy.

W połowie zgięcia cienkim sznurkiem przywiązuje się tuż nad hakiem ostrokrąg spory, z kory sosnowej wystrugany (spławok), wielkością zastosowany do ciężaru haka, by takowy mógł unosić w wodzie. Sznurek od prostego końca na pewną długość przywiązuje się do drążka i zapuszcza w przeręb. Spławek unosząc hak, robi z biegiem wody pewne wachania, ulegając prądowi wody i utrzymującemu hak sznurkowi. Ryba biedna, często i większa nawet, zaciekawiona, tak sobie to przedstawiam, przepływa obok raz i drugi, zaczyna pląsy około spławka — „igra z nim”, jak me przypuszczenia potwierdzili zastawiający samolowy — a nie zwraca uwagi na haka, który, gdy się go dotknie, zatrzymuje ją i już nie puszcza, wbijając się coraz głębiej przy ruchach. Widziałem tym sposobem łowione jesiotry spore, sterlety, i mniejsze jak duże tam miętusy (moksawy) i inne. Sposobem tym łowią dotąd, dopóki lód nie stanie się grubszy t. j. z początkiem zimy — dalej bowiem dochodzi do

prawie metrowej grubości, co bardzo utrudnia robienie przerębli.

Latem czasami również używają samolowu, lecz wówczas przywiązuje się spławki z hakami w pewnych odstępach do długiego sznura, obciąża sznur co kilka haków kamieniami, do wolnych końców sznura przywiązują spore klocki jako znaki najczęściej sosnowe i zarzucają w poprzek rzeki.

Zastawiwszy na noc, wydobywają około południa dnia następnego; należy jednak wyciągać ostrożnie, bardzo wolno szczególnie przy wielkich rybach, trzeba przyprowadzić zdobywcę bliżej powierzchni wody nagle poderwać sporym czerpakiem siatkowym. Gdy ryba wielka używają ości (ostrog).

Raz gdym był w grebiach t. j. wiosłowałem przy zapuszczonym niewodzie, który już wydobywać na łódki zaczęto, — tuż obok łodzi z prawego boku nagle wynurzyła się wielka jakaś głowa wodnego potwora. Nie namyślając się, chwytam topór i z całej siły daję cięcie tak, że aż ostrze z obuchem schowało się w tej masie; było nasz trzeci na łodzi — jeden pomógł mi trzymać dość długie toporzysko, drugi pozostał przy wydobywanej sieci — pozwaliliśmy trzecią łódkę z dwoma ludźmi, którzy napędzali do

niewodu ryby, bijąc drągami po wodzie i dopiero we czterech wydobywaliśmy z trudem mierzącego przynajmniej dwa i pół metra długości jesiotra. Zaczepił tarczą o zewnętrzne oko sieci i ciągnął wraz ze mną, pomagał mi nieborak, a taki objaw spotkał wdzięczności za pomoc.

Rozplatawszy go potem — wydobyliśmy trzydzieści przeszło funtów ikry, której wypadło na moją dołę sześć funtów. Przygotowałem z niej wyborny kawior, czego już się nauczyłem. Na dowód, że nie jestem samolubem, opowiem jak się ten smakolek przyrządza. Ikra zawsze otoczona silną błoną wewnątrz pomiędzy ikrą przychodzą beleczi błony — rozcina się błonę, wydobywa ikrę o ile można delikatnie i składa na wielkie sita włosiane odwrócone dnem do góry lecz daleko rzadziej utkane jak u nas do cedzenia płynów; gdy już ikra rozłożona, nie bardzo grubą warstwą, a potem przegrabia się ikrę „wilkami”, rodzaj widelca o szeroko osadzonych gładkich zębach, by wydobyć pozostałe jeszcze beleczi błony. Uskuteczniejszy to dokładnie, soli się ikrę, pozostawia nakrytą drugimi sitami przez noc, a rano pakuje w czyste wyparzone tujasy.

(C. d. n.)

szcza, iż niektóre jednostki korzystając z tego usiłują rozłam, jaki między pojedynczymi częściami narodu istnieje, jeszcze bardziej rozszerzać, i wbijać takie kliny, któreby nie dały zespolić się całości chociażby na przeciąg ich życia.

Będą więc mieli włościanie naszego powiatu wolne ręce i swobodę w wyborze swego posła, ale też zato spada na nich wobec kraju i narodu tem większy obowiązek i tem większa odpowiedzialność za ten wybór — powinni dowiedzieć, że dojrżeli politycznie i że dobro kraju i narodu polskiego leży im na sercu.

Przedewszystkiem włościanie Polacy powinni dowiedzieć, że czują się i są rzeczywiście Polakami i powinni wybrać posłem takiego, który się czuje i jest Polakiem. A pod tym względem zachodzi istotna obawa, albowiem tutaj ruski Komitet narodowy nieporozumiewając się z nikim z Polaków i nie pytając nikogo z Polaków, nawet nikogo ze stronnictwa ludowego, tak jak gdyby Polacy już nawet w powiecie sanockim leżącym przeważnie po tej stronie Sanu, po której dotąd pozwalali łaskawie żyć Polakom, nie mieli nic do gadania uchwalił kandydaturę Rusina w osobie p. Kuryłowicza naczelnika sądu w Rymanowie, p. Stapiński na odbytem dnia 18. b. m. w Besku zebraniu oświadczył, iż nie chodzi mu o to kto będzie wybrany Polak czy Rusin.

Nie dziwimy się oświadczeniu p. Stapińskiego, że mu nie chodzi o to, czy posłem będzie Rusin czy Polak wobec tego, że gdy kto o sprawę reformy wyborczej do Rady państwa i by Polacy wschodnią część Galicyi zamieszkującej nie zostali pozbawieni przez tę reformę możliwości swej reprezentacji, to p. Stapiński niejednokrotnie i niedwuznacznie dał do poznania, iż on się o półtora miliona Polaków we wschodniej Galicyi wcale nie troszczy, a nawet na jednym z wieców oświadczył wyraźnie, iż za Sanem Rusini tylko decydować powinni.

Nie dziwimy się także niekonsekwencji takiego postępowania p. Stapińskiego, albowiem jeżeli jest on tego zdania, że tamta strona Sanu powinna należeć do Rusinów, to logika powinna mu nakazać wystąpić z żądaniem, aby po tej stronie Sanu wybrany był do Sejmu Polak. Niekonsekwencji p. Stapińskiego, dowodzi także i to, że nie występuje przeciw kandydaturze p. Kuryłowicza surdutowca i inteligentnika, boć naczelnika sądu — ale Rusina, a wszelkimi możliwymi sposobami zwalcza kandydatury takie ze strony Polaków. Jest to tylko dowodem z jednej strony, że surdutowiec i inteligentnik może należycie zastępywać także włościan, z drugiej strony, że p. Stapiński boi się surdutowca i inteligentnika w swoim obozie.

Nad tem powinni się ludowcy dobrze zastanowić. Przy wyborze posła z powiatu san. nie wolno się Polakom dać wzięść na lep słodkich słówek tutejszego ruskiego narodnego Komitetu na temat, że wedle zawartej przed kilku laty ugody posłem do Sejmu na tą kadencję ma być Rusin, albowiem Rusini sami kandydata swego opuścili, a i stosunki się zmieniły. Wówczas była niejaka zgoda pomiędzy nami a Rusinami, a teraz politycy ruscy krzyczą jawnie i otwarcie precz z Polakami za San chociaż my nigdy nie wyganialiśmy i nie myślimy wyganiania Rusinów z tej strony Sanu na drugą i nigdy oni nie chcą się z nami liczyć, gdy widzą możliwość zwyciężenia u nas. Otóż jak długo u ruskich polityków takie wobec nas istnieją zamiary i takie usposobienie, byłoby samobójstwem narodowym, gdybyśmy wybierali na posła Rusina a nie Polaka, gdyż Rusin nie wejdzie do żadnego klubu polskiego nawet do klubu stronnictwa ludowego, ale do klubu ruskiego, który wcale nie jest dla nas przyjaźnie usposobiony, jak tego dowiódł wybór Rusina Antoniego Starucha w liskim powiecie, który poparty przez ludowców wstąpił do klubu ruskiego, a nie do klubu stronnictwa ludowego.

Jak słyszeliśmy z różnych stron, to że ze strony Polaków ma być postawioną kandydatura Bartłomieja Fiedlera, włościanina z Beska. Jakkolwiek należy on do stronnictwa zostającego pod przewodnictwem p. Stapińskiego, a nawet jest jego gorliwym zwolennikiem, gdyż na ostatnim zebraniu Towarzystwa ogrodniczo-pszczelniczego w Sanoku kruszył za nim kopię, to przecież uważamy,

że jeśli włościanie chcą mieć posłem włościanina, to powinni jednoznacznie za nim głosować, albowiem jako długoletni członek Rady powiatowej dał on się poznać jako człowiek charakteru i pracy, który rzeczywiście chce pracować dla ogółu i nie szuka dla siebie zysków z owych godności, czego dowód złożył, gdy mu polecono zbadać gospodarstwo tych gmin, w których długie lata gospodarował jako pisarz gminny niejaki p. Abraham Pinkas.

Prawdopodobnie będzie on miał w nim zaciętego przeciwnika, ale to powinno naszym włościanom otworzyć tylko oczy i pobudzić ich do tem gorliwszej pracy, aby ten, który istotnie zechce dbać o ich dobro, ich posłem wybrany został.

Powiatowy kurs pożarnictwa.

W poprzednim numerze Gazety zaznaczyliśmy, że w dniach 21., 22. i 23. maja b. r. staraniem Związku strażackiego, głównego zarządu Kółek rolniczych i tutejszej Rady powiatowej odbędzie się w Sanoku powiatowy kurs strażacki. Kurs ten odbył się rzeczywiście przy współudziale 36 uczestników, pod przewodnictwem miejscowego Komitetu przez Radę powiatową powołanego, według programu naprzód określonego. W poniedziałek 21. po nabożeństwie w kościele parafialnym na intencję kursu odprawionem, udali się uczestnicy pod przewodnictwem przybyłego ze Lwowa instruktora, sekretarza związku strażackiego p. Antoniego Szczerbowskiego i członków miejscowego Komitetu do sali radnej w Magistracie wśród ulewnego deszczu, gdzie przystąpiono do odebrania i sprawdzenia legitymacji uczestników kursu. Kurs otworzył miał wiceprezes Rady powiatowej ks. Polański, gdy jednakże ten wskutek ulewnego deszczu na oznaczoną godzinę przybyć nie mógł, otworzył kurs na prośbę p. Szczerbowskiego wiceburmistrz p. Feliks Giela krótką przemową, w której zachęcił uczestników do pilnego korzystania z udzielonych im nauk, poczem zaraz przystąpił p. Szczerbowski do nauki.

Po południu były nieba o tyle łaskawe, że naukę praktyczną z drabiną i sikawką można było odbywać w podwórzu obok spinalni. O godzinie 5. po południu udali się kursowcy do sali na wykład dra Merunowicza: O pierwszym ratunku w nagłych wypadkach.

I tak szła nauka przez cały ciąg kursu niezmordowanie, to teoretyczna, to naprzemian praktyczna od godziny 7. rano do 7. wieczór z małą przerwą w południe na obiad. Niezmordowana i usilna była praca, tak instruktorów jak i kursowców, ale też i skuteczna, bo kto we środę patrzył jak kursowcy przy egzaminie praktycznym wykonywali czynności strażaków sprawnie, przytomnie i śmiało, począwszy od gaszenia prądem pożaru a skończywszy na ratowaniu ludzi linewką i zaopatrywaniu skaleczonych i zczadzonych, i kto przysłuchiwał się rozważnym i trafnym odpowiedziom na pytania zadawane z teorii, ten przyzna, że praca nie poszła na marne, bo zyskaliśmy w powiecie w kilkudziesięciu gminach ludzi, którzy potrafią już obroną pożarną skutecznie pokierować, i ideę strażacką czynnej miłości bliźniego w lud poniosą.

Tak znakomity wynik kursu zawdzięczyć należy częścią gorliwości, dobrym chęciom i sprawności kursowców, ale w znaczniejszej mierze znajomości rzeczy, zdolnościom i sprytowi pedagogicznemu oraz niezmordowanej pracy instruktorów.

Uczestnicy kursu z gmin uboższych otrzymali na pobyt w Sanoku wsparcie z funduszy powiatowych, a gmina miasta ułatwiła znakomicie rzecz całą idąc na każdym kroku Komitetowi na rękę. Udzieliła bowiem uczestnikom bezpłatnie pomieszczenia i słomy do posłania, wskutek czego kursowcy mogli być razem w pobliżu miejsca ćwiczeń, przyzwocie i możliwie wygodnie ulokowani, udzieliła także wszystkim przyrzadów do nauki, wskutek czego kursowcy tutejsi mogli się obeznać z przyrzadami pożarniczemi, jakie nie na każdym kursie powiatowym instruktor może zademonstrować. Słowem kurs był znakomicie przeprowadzony, a że i

w owoce obfity jak mu to w poprzednim numerze życzyliśmy, najlepszym dowodem to, iż z 36 uczestników otrzymali świadectwa z postępowaniem częścią celującym częścią bardzo dobrym następujący uczestnicy:

Adamiak Marcin, Pakoszówka; Chyła Jan, Posada sanocka; Folta Adam, Nowosielce-Gniewosz; Kozimor Jan, Nadolany; Kondyjowski Bronisław, Nowotaniec; Lisowski Józef, Zagórz; Lewicki Ignacy, Jaślika; Malik Paweł, Bażanówka; Mazur Franciszek, Posada jać.; Mermer Jakób, Besko; Myhal Michał, Odrzechowa; Niemczyk Daniel, Długie; Niemczyk Józef, Zarszyn; Remer Władysław, Głębokie; Sawczak Antoni, Sanok; Skarbowski Wojciech, Pisarowce; Starzecki Stanisław, Mrzylód; Skoczypiec Józef, Wujskie; Suchy Dmytro, Tyrawa solna; Sokół Paweł, Bukowsko wieś; Szott Jan, Posada jać.; Trygar Wawrzyniec, Rymanów; Litarowicz Jan, Rymanów; Wais Jan, Klimkówka; Winnicki Piotr, Strachocina; Wiernusz Józef, Posada górna; Wojtas Jan, Raczkowa; Wroniak Józef, Lalin; Zawada Marcin, Bzianka; Żołnierczyk Michał, Posada olch.; Jaśkiewicz Jan, Sanok; Krupiński Józef, Sanok; Niedźwiedzki Józef, Sanok; Homa Piotr, Załuż; Adamiak Józef, Pakoszówka; Pastuszyński Stan., Lwów.

Zyczyćby sobie tylko należało, aby znowu w roku przyszłym kurs taki urządzić dla uczestników z innych gmin, i aby kursowcy pozawiazywali wszędzie straż pożarną, a gdy ani jednej gminy nie będzie, któraby nie miała straży, to może uda się wtedy ograniczyć nawiedzające nas ustawicznie kłęski pożaru, które rok rocznie pochłaniają miliony z majątku narodowego.

KORESPONDENCYE.

Jaćmierz, d. 14. maja 1906.

Nie prędko wygaśnie z serc naszych pamięć tych chwil — jakie przeżyliśmy w miasteczku naszym 13. b. m. czcząc 115 rocznicę konstytucji 3-go maja. Dzięki niezłomnej pomocy komitetu, w którego skład wchodziłi reprezentanci wszystkich stanów naszej parafii, cała uroczystość przy sprzyjającej pogodzie, wypadła nad wyraz pięknie i imponująco.

Już od wczesnego rana, rzesze ludu skupiały się na rynku, obok przystrojonej statuy tej, którą dzisiaj w pierwszym rzędzie miano uczcić jako Królowę Korony Polskiej. Ale to uroczystość nie tylko religijna, katolicka, ale zarazem i narodowa, ma to być dzień upamiętnienia ludowi polskiemu tej wielkiej chwili w dziejach naszych — Konstytucji 3-go maja, — a zarazem i chwila uczczenia wielkiego bohatera naszego z pod Dubienki i Racławic, Tadeusza Kościuszki.

Wszystko przybrało odświętną szatę, z domów okalających rynek zwieszały się chorągwie o barwach narodowych polskich. Początkiem całej uroczystości były pięknie wygrywane hejnaty narodowe, za których pobudką wystąpił na rynek cały zastęp uśmiechniętych młodych polskich dzieci. Wszystko oczekiwało czegoś niezwykłego... I oto o godzinie 9-tej strzały moździerze oznajmiły zgromadzonym, że zbliża się pochód włościan z okolicznej Bażanówki i Posady jaćmierskiej. Poprzedzeni przez swoich dzielnych naczelników Wojciecha Kędziora i Jakóba Zebrzeckiego z Bażanówki, Pawła Kostura i Jędrzeja Zebrackiego z Posady jaćm. przybrani w bieluchne sukmany z kokardami czerwono-białymi, w czerwonych krakuskach, przy śpiewie i dźwiękach muzyki, idą jakoby wojsko polskie lub bohaterowie z pod Racławic, aby złączywszy się z zastępem mieszczan z Jakóbem Skorupińskim, Onufrym Szotem i Pawłem Musiałem na czele, podążyć ku szkole, a stąd do kościoła na uroczystą sumę. Nabożeństwo celebrował ks. Hieronim Harmata T. J. — podczas którego chór młodzieży szkolnej pod przewodnictwem p. Leona Haducha, odspiewał kilka pięknych pieśni zastosowanych do uroczystej chwili. Nie wielki nasz kościółek nie zdołał pomieścić tych tłumów ludu jakie napłynęły z dalekiego sąsiedztwa. To też i na cmentarzu gromada ludzi klęcząc modliła się razem z innymi do Pana Zastępów prosząc o miłosierdzie i lepszą dolę dla naszej skołatananej Ojczyzny. Po skończonym nabożeństwie pochód ruszył na rynek. Tu nasam-

przód złożono u stopni figury Niepokalanej wieniec z żywych kwiatów — przeobrażających serca wiernych Jej czcicieli, a następnie na przygotowaną mównicę wstąpił prawdziwie złotousty kaznodzieja ks. Władysław Czencz T. J., aby wymownymi słowy na przykładach skreślić chwalebna opiekę N. Maryi P. nad narodem polskim, oraz wykazać obowiązki nasze wobec Tej, którą Królową Swoją zwiemy. Ponieważ zaś uroczystość nasza zmierziała także i ku zawiązaniu w parafii naszej Związku katolicko-społecznego — kaznodzieja w końcowym swem przemówieniu wykazał całą doniosłość tychże Związków zachęcając przytem wszystkich parafian do zapisywania się w poczet członków Związku. Po skończonem nabożeństwie, młodzież zaintonowała przysliczny Hymn Związków katolickich: „My chcemy Boga“ i z tym hymnem na ustach, pochrypieni na duchu lud nasz, powrócił do kościoła na Adorację Najświętszego Sakramentu. Po Adoracji, chociaż rzesza spragniona była chleba powszedniego, mimoto otoczyła jeszcze raz statuetkę Maryi stojącą na rynku, i śpiewając dziękowała Niepokalanej za ten uroczy i piękny dzień.

Ale to jeszcze nie koniec uroczystej chwili. To dopiero jej pierwsza połowa. Słoneczko jeszcze nie uchyliło swoich cudownych promieni, ale jeszcze jakoby na rozkaz uroczystej dziś Królowej nieba, jakimś dziwnie czarującym blaskiem przyswiecało całemu miastu i okolicy.

Lud nie przestał śpiewać, ale znowu na oznaczoną godzinę 4. po południu zjawia się w tym samym pochodzie ze strażą pożarną z Zarszyna, przed kościołem zdążając na uroczyste nieszpory. Chcąc jednak wpród podziękować inicjatorom uroczystości i kaznodziei za jego wymowne słowa w defiladzie szykuje się tuż przed plebanią, wznosi okrzyki na cześć duchowieństwa i zgodę wszystkich stanów, wreszcie przez światłego swego przedstawiciela p. Wojciecha Kędziora z Bażanówki przyrzeka, że już odtąd zawsze wiernie bronić będzie swych narodowych skarbów: wiary św. i kościoła św., że wspólnie ze wszystkimi stanami pod sztandarem Związku katolicko-społecznego pracować będzie nad dobrem swoim i kochanej Ojczyzny. „Serc naszych wydobyć nie możemy“, mówi on, by Wam przeznaceni kapłani okazać żarzące w nich dzisiaj uczucia wdzięczności, niech więc przynajmniej ten nasz czyn iż wszyscy chcemy do Związku katolicko-społecznego od dziś dnia należeć, będzie wyrazem naszego przywiązania do Was, a przez Was do kościoła św.“ Na te słowa odpowiedział miejscowy ks. proboszcz wyrażając swą prawdziwą radość z przyrzeczenia, a wreszcie po odśpiewaniu pieśni „Patrz Kościuszkę na nas z nieba“ podążył pochód na uroczyste nieszpory. Po nieszporych nastąpiło zebranie w szkole, gdzie w pięknych słowach, opowiedział licznie zgromadzonemu ludowi o znaczeniu Konstytucji 3. maja prof. A. Pytel z Sanoka. Wreszcie po deklamacjach, dzięki pracy grona nauczycielskiego, przy współudziale pp. Wykusa ze Wzdowa i Władysława Najsarka, odegrany został piękny dramat narodowy Staszczyka p. t.: „Kościuszkę w Petersburgu“. Przy szczerze zapelnionej sali, grano sztukę dwukrotnie, a zawsze dzięki reżyserji p. H. Wolańskiego wypadło przedstawienie zajmująco i zadowalniająco. Zwłaszcza rolę bohatera Kościuszki odtworzył sam p. reżyser z prawdziwym zrozumieniem sztuki i jej układu. Zakończeniem wieczoru był żywy obraz „Książd Marek“ J. Słowackiego.

Tak więc cały ten dzień 13. maja upłynął na godnem uczczeniu wielkiej narodowej rocznicy, jaką jest obchód Konstytucji 3-go maja, ożywił w naszym ludzie i podniósł jego uczucia prawdziwie polskie i religijne i przejął go szczerą miłością Ojczyzny, a co najważniejsze zagrzało do solidarnej pracy pod hasłami: Bóg i Ojczyzna. To też cześć prawdziwa należy się inicjatorom i wszystkim wykonawcom tego prawdziwie pięknego obchodu, a w szczególności komitetowi na którego czele stanęli miejscowy proboszcz ks. kanonik Olkiszewski i p. St. Hałuch, kierownik szkoły, tudzież ks. Szmucowi, miejscowemu wikaryuszowi, który był duszą całej uroczystości. Daj Boże ludowi polskiemu takich kapłanów jak najwięcej!

Uczestnik.

Dynów, w maju 1906.

Z wielkiem zainteresowaniem przeczytałem w Nrze 124. Szanownej Gazety Sanockiej korespondencję z Dynowa o plamistym tyfusie. Autor stawia przerażający horoskop dla naszej miejsciny o setkach ofiar i w czambuł potępia wszystkie autonomiczne i rządowe władze, za zupełne zaniedbanie ciężących na nich obowiązków wobec oczywistego niebezpieczeństwa straszliwej epidemii. Mimowoli zapewne sam się przyznał, że pisał pod wpływem sugestji pro domo sua. Nie myślę mu też bynajmniej robić wyrzutu za miłowanie swego żywota ale muszę mu zwrócić uwagę, że i w takim wypadku nie należy zniesławiać niewinnych ani też nieuzasadnionym alarmem wywoływać paniki i narażać resztę mieszkańców na niepotrzebne nadzwyczajne zarządzenia, hamujące cały ruch życiodajny małego miasteczka. Już to bez żadnej ubocznej myśli, muszę korespondenta z całą słuszością zaliczyć do szeregu arcystrachajłów. Sam przyznaje, że lekarz nasz w zupełności odpowiada zadaniu. Dlaczegoż przemilczał, że i inne powołane do tego tak autonomiczne jak rządowe czynniki obowiązki owe w zupełności pełniły, skutkiem czego opanowano groźną chorobę. Nowych wypadków niema od miesiąca a przebieg słabości u tych, którzy poprzednio zachorowali, a których w rzeczywistości jest teraz dwóch jest zupełnie prawidłowy.

Przemilczał też korespondent zupełnie o jedynej, prawdziwej przyczynie rozszerzenia się choroby, chociaż jako inteligentny człowiek z pewnością ją dobrze zna. Przyczyną tą jest wyłącznie brak szpitala. Dokąd nie zbudują ci, od których to zależy tej nieodzownej instytucji w mieście, dotąd będziemy zawsze wiedli żywot skażonych, gdyż wobec warunków wśród jakich żyje tutejsza ludność żadna siła ludzka nie powstrzyma postępu zaraźliwych chorób.

Tak się przedstawia sprawa tyfusu u nas w oświetleniu prawdy.

Wasz.

KRONIKA.

Wspierajmy Tow. szkoły ludowej!

Popierajmy przemysł kraj. ! Kupujmy wyroby krajowe!

Odezwa do członków Tow. Pomocy przem. w Sanoku. Liga pomocy przemysłowej we Lwowie pragnąc dać możność jednostkom chętnym, a biorącym już udział w akeji naszej, poznania pracy wytwórczej, projektuje urządzenie całego cyklu wycieczek dla zwiedzenia większych zakładów przemysłowych w kraju, a między innymi nie ominęła też i naszej górskiej, uroczej okolicy Sanoka przeznaczając dzień 2. czerwca b. r. (sobota) na zbiorową wycieczkę dla poznania fabryki budowy wagonów i maszyn w Sanoku.

Program tej zbiorowej wycieczki obejmuje powitanie gości na dworcu kolejowym w Sanoku, dnia 2. czerwca b. r. o godzinie 8. i 10. przed południem następnie gremialne zwiedzanie fabryki, poczem odbędzie się wspólny obiad składkowy.

Miejscowych członków Towarzystwa pomocy przemysłowej zaprasza się do wzięcia liczniejszego udziału, a w celu uczczenia gości przybyłych do naszego miasta upraszamy o wzięcie udziału i we wspólnym składkowym obiedzie. Nadmieniamy przytem, że udział Pań jest bardzo pożądanym i w tym celu przyjmujemy deklaracje najdalej do 30. b. m. członek Komitetu p. Bartoszek w handlu „Postęp“.

Z Zarządu Towarz. Pomocy przemysłowej w Sanoku.

Prośba do dyrekcji kolejowej. Sanok do 1. maja b. r. posiadał bardzo wygodne połączenia ze Lwowem. Od 1. maja powiał w dyrekcjach kolejowych inny jakiś wiatr. Zachowano wprawdzie dotychczasowy rozkład jazdy z Sanoka do Lwowa via Sambor, lecz zaprowadzono przymusowe przesiedlanie się aż dwa razy podczas jazdy w Samborze i Chyrowie. Rozumiemy, że gdy się jednemu chce dogodzić, drugiemu musi się zaszkodzić. Drohobycz musiał dostać połączenie bezpośrednie przez Sambor, Chyrów, Przemysł, Kraków, ale nie racya, aby Sanok

musiał być już tak bardzo wskutek tego pokrzywdzony. Były w Drohobyczu starania większe o wygodę podróżujących ale należy i wygodę podróżujących do Sanoka i ze Sanoka także uwzględnić. A łatwe jest do uskutecznienia. Należy tylko do każdego garnituru przyczepić dwa wagony t. z. „turnuswägen“ przeznaczone wyłącznie dla podróżnych ze Lwowa do Sanoka a cała sprawa zupełnie załatwiona. Sądymy, że Dyrekcje kolejowe zastosują się do tych życzeń Sanoka i stosownie zarządzenia wydadzą.

Współczucie. Rodzinę powszechnie u nas szanowanego dra Karola Zaleskiego dotknął bolesny cios przez utratę ukochanej córeczki Zosi. Wyrażając stroskanym rodzicom najszczerze współczucie ze strony Redakcyi, życzymy im, aby Bóg raczył pocieszyć ich w ciężkiej boleści.

Z ruchu przedwyborczego. Dnia 29. b. m. o godzinie 11. przed południem odbędzie się w Besku wiec publiczny celem ustalenia kandydatury do Sejmu krajowego z kurji włociańskiej opróżnionej przez śmierć ś. p. Wł. Truskolaskiego. Wiek zwołują p. Bartłomiej Fiedler, wójt gminy Beska i ks. Polański, gr. kat. proboszcz Jurowiec i vicemarszałek naszego powiatu.

Nekrologia. W Wiedniu zmarł dnia 26. b. m. ś. p. Edward Gniewosz, były Radca dworu, b. szef sekcji w Ministerstwie wyznań i oświaty i b. członek fundacyi barona Hirscha. Zmarły był przez 4. kadencję z rzędu posłem do rady Państwa z kurji włociańskiej Sanok, Lisko i Brzozów. Cześć Jego pamięci!

W „Śmigusie“ z 15. b. m. czytamy następującą korespondencję z Sanoka:

Pan Silbermann i Kolber kpią z miasta i Rady I tam, gdzie mieli pierwiej i dziś mają składy... Rada u nich to... guzik, magistrat — tasiemka! Słuszność zawsze się znajdzie w kieliszku —

[Lemka.

Za to na radzie miejskiej tu się dzieją dziwy: Doktor Ramer wynalazł, że jest pies —

[myśliwy!...

Kiedyż to wreszcie strzelbę taki pies dostanie, By na... mądrych doktorów zrobił polowanie?

Szkło krajowe. Prezydium c. k. Dyrekcji lasów i dóbr państwowych we Lwowie na przedstawienie „Centralnego Związku fabrycznego“ wydało okólnik do wszystkich podwładnych urzędów z poleceniem, ażeby przy zamówieniach szkła tafłowego uwzględniały w pierwszym rzędzie fabrykę tego artykułu firmy „Kupfer i Glaser“ w Tarnowie.

Pożegnanie. Tow. chrześc. „Ogniwo“ w Sanoku, urządziło w ubiegłą środę d. 23. b. m. pożegnanie p. Maksymiliana Breita wieloletniego członka Towarzystwa, odjeżdżającego do Lwowa. Uznanie dla zasług p. B., które położył przez czas swej 10-letniej działalności, zgromadziło liczny zastęp członków i nadało zebraniu charakter szczeroci i serdeczności. Z naszej strony podnieść musimy, że owacya, jaką urządziło Tow. Ogniwo była tylko częścią uznania, jakie towarzystwa sanockie winny dla p. B., który zawsze ofiarowywał chętnie swe siły dla przysporzenia dochodów na różne cele filantropijne. Życzyćby sobie należało, aby przykład gotowości p. B. znalazł wielu naśladowców.

Aresztowanie. W ubiegły wtorek 22. b. m. odstawiono z Rymanowa do więzienia tutejszego sądu obwodowego sprawcę zamachu na ks. Wolskiego w Klimkówce. Żandarm aresztował niedosłego mordercę w Miejscu Piastowem. Jest to Józef Multan chłop z powiatu pilzneńskiego, którego niedawno wypuszczono po kilkuletniej pokucie z Brygidek. Przy śledztwie przyznał się, iż miał zamiar zamordować ks. Wolskiego w celu rabunku.

Z Brzozowa otrzymujemy następujące pismo z prośbą o pomieszczenie:

Szanowna Redakcyo! Zainicyowana przez Komitet ad hoc otworzony składka na wydalonych przez czynowników ze służby nauczycieli ludowych w Królestwie Polskiem za wytrwałą obronę praw języka naszego została zamknięta z końcem kwietnia b. r. i uwieczoną jak na nasze stosunki dość pomyślnym rezultatem, gdyż po potrąceniu wydatków na porta, koperty, papier i marki w łącznej kwocie 7 K. 78 h. ze złożonej kwoty 178 kor. 40 hal. pozostał czysty dochód w kwocie 170 kor. 52 hal. Kwotę tę przelałem na dniu 26. kwietnia b. r. Zarządowi gł. Towarzystwa pedagogicznego we Lwowie.

Ponieważ wielu ofiarodawców zgłosiło się do mnie o życzeniu, aby lista składek została zamieszczoną w Gazecie Sanockiej, przeto udaję się do Szanownej Redakcji z prośbą o zamieszczenie w najbliższym numerze Gazety Sanockiej poniżej podanej listy, a to tem bardziej że ogłoszenie to może na przyszłość być zachętą dla ludzi dobrej woli do wciągania do akcji mających na oku cele narodowe: działy szkolnej, ludu wiejskiego, w którym to kierunku my w Galicyi zrobiliśmy niestety dotychczas nadzwyczaj małe postępy.

Kreślę się z głębokim poważaniem

J. Starkiewicz.

Lista ofiarodawców: Ks. Wojciech Owoc w Izdebkach 2 K., ks. Marcin Biały w Brzozowie 2 K., z listy składkowej p. Szuberta w Domaradzu 6 K., Dr. Festenburg

2 K., p. Feliks 2 K., Dr. St. Biały 2 K., Borucki 50 h., Tracewski 2 K., dzieci szk. w Nozdrzu 2 K., Urbański Mieczysław 10 K., ks. Szenker 4 K., Artur Wilde 3 K., dzieci szkolne z Wary 3 K., Wiktoria Glegowa 1 K., Grono nauczycielskie w Wesojej t. j. Antoni Nowak, Jan Ryż i Florentyna Stankiewicz 10 K., Lorch z Witryłowa od siebie 5 K., ze składek dzieci szkolnych w Witryłowie 10 K., Szkoła Dynów na ręce kierownika p. Bieg 10 K. 20 h., Feliks Jaworski 3 K., Wiktoria Krycińska 1 K., Floryan Dulczyński 1 K., Leib Freifeld 2 K., Mikołaj Kurcój 1 K., ks. Walenty Mączka 10 K., Maurycy Saller 2 K., Bronisława Misińska 2 K., Tadeusz Cybulski 5 K., ze składek na listę ks. Borczyka w Humniskach 17 K. 32 h. Kwiatkowski 40 h. Jaślar 1 K., Franciszek Laszczki 1 K., dzieci szkolne w Górkach 2 K. 28 h., dzieci

szkolne w Dydni 12 K., Kazimierz Jadowski 10 K., J. Starkiewicz 2 K., na listę p. Pawła Szuberta ze skadek w Domaradzu 11 K., na listę składek p. Jana Nepomucena Bogdańskiego w Nowostce 16 K. 90 h. — razem 178 K. 40 h.

Biurowywiadowe w Krośnie Maryi Romanowskiej

potrzebuje zaraz do umieszczenia kucharki, pokojówki, nianki, lokajki i dziewczki zwykle do robót przy gospodarstwie.

Wszystkie te usługi zaraz będą umieszczone za dobre pensje. Pożądane są książki służbowe i świadectwa.

Adres: **MARYA ROMANOWSKA, KROŚNO**
(dom pani Domujnowej).

Ziółka, syrop i cukierki tatrzańskie przeciw chrypcce, zaflegmienniu i uporczywym kaszłom.

Świeży tran, żółty i biały, tak we fiaskach, jak też i na wagę.

Świeże wody mineralne krajowe i zagraniczne.

Balsam antireumatyczny, maść na odmrożenie, Crème Venus, Iris, Simona i inne.

Perfumy, mydła i pudry. Woda kolońska Fariny, Milensa i Atkinsona.

Termometry maksymalne, pokojowe i do kąpiel. Wstrzykawkę do uszu, do nosa i tusze do oczu.

Kompletne hegary. Rurki gumowe białe, czerwone i czarne.

Lodowniki i poduszki gumowe dla chorych.

APTEKA

pod „Opatrnością Boską“

PIOTRA

WĄSOWICZA

W Sanoku

poleca

13—

Do odświeżania i desynfekcyi pomieszczeń powietrze lasów sosnowych.

Wina lecznicze: Dra Mikolascha, Ruckera, Serawalo, St. Raphael, Vin Bravois i inne.

Wina dla rekonwalescentów, Tokaj, Malaga, Madera, Marsala, Bordeaux i inne.

Prawdziwy Cognac francuski w małych, średnich i dużych fiaskach.

Wódki francuskie Molla, Brazaja i Mentholowa.

Preparaty słodowe Hoffa, Cukierki ekstrakt. i Piwo słodowe. Maczki Nestla i Kufekego; Sago i Cukier mleczny dla dzieci.

Syrop Sulfogujacolowy. Amarol Anaemina.

Wyciągi mięsne: Liebiga i angielskie.

Po tym szyldzie poznaje się sklepy



w których sprzedaje się SINGERA maszyny do szycia

Singer Co. Akc. maszyny do szycia
SANOK, ul. Jagiellońska 49—50.

22 (obok Kółka rolniczego) 5—13

Gośćcowe i reumatyczne bóle, klócie w boku, rwanie w członkach, kureze, nerwobóle w krzyżach i muszkułach, postrzały i zwłniecia i t. p. leczy według świadectwa tysięcy listów dziękczynnych Fellerera wonny Fluid z roślinnych esencji, z marką „Sisa Fluid“. 12 małych albo 6 podwójnych fiasków kosztuje franko 5 kor., 24 małych albo 12 podwójnych franko 8 kor. 60 h. a Fellerera reberbarowe pigułki przeczyszczające z marką „Sisa-Pigulki“ 6 pudełek franko 4 kor. u wytwórcy **S. Y. Fellerera**, aptekarza w Stubicy, Elsaplatz Nr. 202, w Krocacyi. Prawdziwego balsamu dostaje się nie jeden lecz dwa tuziny za 5 kor. franko. Zagorzański balsam piersiowy przeciw kaszłowi 2 fiaski 5 koron. Prawdziwe szwedzkie krople żołądkowe 3 fiaski 5 koron franko. 4—10



P. T.

Niniejszem mam zaszczyt oznajmić, iż z dniem 1. marca 1906. otworzyłem w Sanoku w Hotelu Wgo Mozołowskiego

MAGAZYN

towarów bławatnych, płócien, bielizny damskiej i męskiej, szycyngów, koców i firanek

pod firmą **Józef Krpeński.**

Długoletnia praktyka w tym zawodzie, tak w kraju jakoteż za granicą, daje mi wszelką możliwość pod każdym względem zadowolnić Wielce Szan. P. T. Publiczność a staraniem mojem będzie najlepszą jakością towarów, rzetelną usługą i niskimi cenami pozyskać zaufanie, by sobie uzyskać stałych odbiorców.

Polecając się łaskawym względem Wielce Szan. P. T. Publiczności pozostaję

z najgłębszym szacunkiem

JÓZEF KRPEŃSKI.

10—10

Kaszeli!

Kto na niego nie zważa, grzeszy przeciw własnemu zdrowiu!

Kaizera

Pastyłki z Karmeluru

z 3-ma jodłami

przez lekarzy wypróbowane i zalecane przeciw kaszłowi, chrypcce, katarowi, zaflegmienniu i katarowi krtni.

4512 notaryalnie legalizowanych świadectw dowodzi, iż dotrzymują co przyrzekają.

Pakiet 20 i 40 hal. W aptecce Dawida Tobiasa i w handlu delikatesów Ch. Epsteina w Sanoku.

7—32

Rzeźnik masarz
dobrze uzdolniony,
z dobrymi świadectwami
może objąć samoistne prowadzenie interesu pod korzystnymi warunkami w Sanoku.

Zgłoszenia nadsyłać należy do Redakcyi Gazety Sanockiej. 1—3